



Druk dofinansowano  
ze środków PFRON

(13)

# Przewodnik

*Miesięcznik Okręgu  
Podkarpackiego  
P.Z.N.*



1/2006

Tyle jesteś wart ile drugiemu pomożesz...



## „Śnieg”

*Białe płatki śniegu  
Cichutko na ziemię  
spadają,  
Niczym lekką kołderką  
Wszystko dookoła  
przykrywają.*

*Piękna, zielona choinka  
Wspaniale się  
prezentuje,  
Przystrojona w śnieżne  
gwiazdeczki  
Zachwył na twarzy  
maluje.*

*Te białe płatki śniegu,  
Co różne kształty mają  
Radość przynoszą  
dzieciom  
I urok Świętom nadają.*

*Delikatne, zimne  
śnieżynki  
Na dłonie moje spadają  
I nagle bezszelestnie  
Cichutko sobie znikają.*

Autor: Zuzanna Ostafin

# I ZNOWU STYCZEŃ!

Pracą nad tym wydaniem nowego styczniowego numeru „Przewodnika” Redakcja rozpoczęła kolejny rok działalności i służby na rzecz środowiska ludzi z niepełnosprawnością wzroku, zamieszkujących nasz region.

Osoby pracujące nad edycją i stwarzaniem kolejnego numeru pisma – pracując nad nim przez cały ubiegły rok - zdołały zaznaczyć swój styl, zdradzić swoje przemyślenia i poglądy oraz punkt widzenia na wiele spraw. Przez ten czas również Szanowny Czytelnik mógł wyrobić sobie zdanie i ocenę oferowanego mu produktu i subiektywnie go ocenić.

Przeżyliśmy Święta Bożego Narodzenia, uczestnicząc w Balach Sylwestrowych lub towarzystwie bliskich obchodziliśmy zakończenie Starego i przywitanie Nowego Roku. Teraz żyjemy w tzw. „Okresie Bożego Narodzenia”, który kończy święto Trzech Króli - święto Objawienia Pańskiego. Jeszcze na początku XX wieku uroczyste obchodzenie Świąt Bożego Narodzenia - nie tylko w obrzędach kościelnych, ale w życiu domowym – trwało do Trzech Króli. Te dni nosiły nazwę **dwunastu pustych dni** i były niezwykle ważne w ludowym kalendarzu. Pogoda panująca każdego dnia wróżyła warunki atmosferyczne na najbliższe dwanaście miesięcy.

Np.:

*Gdy na trzech Króli mrozem trzyma,  
będzie jeszcze długa zima.*

Albo:

*Na Trzech Króli słońce świeci,  
wiosna do nas pędem leci.*

Święto trzech Króli – jest najstarszym – obok Wielkanocy – świętem chrześcijańskim. W II wieku 6 stycznia uroczyste obchodzono pamiątkę Chrztu Pańskiego. Jako przypomnienie pokłonu mędrców zaczęto je obchodzić w IV wieku w Tracji i Egipcie.

Trzech mędrców, którzy z darami do stajenki w Betlejem w IX wieku nazwano królami i nadano im imiona. Stali się symbolem tego, że Chrystus narodził się nie tylko dla narodu wybranego, ale dla całego świata. Kościół oficjalnie to święto nazywa Objawieniem Pańskim, ponieważ Mesjasz w ten sposób objawił się poganom.

Trzej Królowie przynieśli Dzieciątku dary: złoto, kadzidło i mirrę. Od Średniowiecza 6 stycznia święcono w kościołach złote i srebrne pierścionki, żywicę i mirrę, czyli cenny balsam z czerwonych jagód sprowadzanych z Arabii. Oprócz tych trzech darów święcono także wodę na pamiątkę chrztu Jezusa w Jordanie oraz kredę. Po powrocie z kościoła na drzwiach domu należało napisać kredą litery **K + M + B** oraz cyfry roku. Najwłaściwszym odczytaniem tego napisu jest błogosławieństwo Kościoła na nowy rok:

**Christus Mansioni Benedicat** - co znaczy: **Niech Chrystus Błogosławi temu domowi**. Ten zwyczaj zachował się w Polsce do dziś.

Wieczór Trzech Króli kończył „święte wieczory”, a rozpoczynał staropolskie zapusty – czyli karnawał – tj. czas trwających od Trzech Króli do Wielkiego Postu, który charakteryzował się okresem zabaw, balów i kuligów. Nasilenie tych wszystkich zwyczajów przypadało na zakończenie zapustów, tzw. ostatków.

Polska ludowa tradycja, to pomieszczenie starych słowiańskich - pogańskich - zwyczajów z przyjętymi nowymi chrześcijańskimi świętami. „Mitologia słowiańska” informuje, że Słowianie jako naród rolniczy zimą spoczywali wraz z naturą. Miedzy innymi urządzali kulig – ściganie **Pusta**, czyli pocieszenie ubranego parobczaka - uosabiającego pogańskiego bożka rozpusty -, za którym w dużej ilości sań napełnionych podochoconą młodzieżą wrzeszczącą „**Pust!, za Pustem - hej-że ha! za Pustem!**” uganiała się ówczesna młodzież. W ten sposób powstała nazwa **Zapusty**. Przypomina to staropolskie kuligi, które polegały na odwiedzaniu się sąsiadów w całej okolicy. Po kilkugodzinnym przebywaniu na mrozie dopisywały apetyty, „*więc z ogromną szybkością znikwały ze stołów ogromne misy zwierzyny, kielbas, zrazów, szynki, kapusty i delikatniejszych potraw, ciast i konfetów*”. Przy okazji tańczono, śpiewano i tego pito.

Skąd się wzięła nazwa **karnawał**? Wiele było tłumaczeń pochodzenia tego słowa. Uważano, że pochodzi od **carne avaler** – *połykać mięso* albo od **carne levamen** – *z mięsa się oczyszczać* lub **carne vale** – *mięso żegnaj*. Znajdowano też polskie pochodzenie słowa – od **nawału kar**, które przyniesie post (konieczność odpokutowania grzechów).

21 stycznia obchodzimy – podaję to jako ciekawostkę – rocznicę powołania watykańskiej Gwardii Szwajcarskiej, którą powołano 21. 01. 1506 r. To oni strzegli naszego papieża. Ich charakterystyczne kolorowe mundury nie zmieniły się od przeszło 500 lat i nadal reprezentują barwy rodu Medyceuszy. Gwardia Szwajcarska jest najmniejszą armią świata. Kiedyś Jan Paweł II zażartował, że Watykan jest najbardziej zmilitaryzowanym państwem – bowiem co dziesiąty jego obywatel jest żołnierzem.

21 stycznia, to **Dzień Babci i Dziadka**. Wielu z nas, to seniorzy, którzy to święto będą z honorami czcić wraz z wnuczkami i wnukami. Nie czujcie się podstarzali tymi obchodami, a wręcz przeciwnie; bądźcie dumni z zajmowanej pozycji w hierarchii pokoleń i cieszcie się z okazywanego Wam szacunku.

Korzystając z okazji – łącząc się z życzeniami bliskich – Redakcja pragnie złożyć najserdeczniejsze życzenia zdrowia, zadowolenia z życia i służenia – w miarę możliwości – Waszym latoroślom, aby rosły na pociechę Waszą i całego społeczeństwa.

Pragnąc osłodzić Wam świętowanie Waszego Dnia na łamach „Przewodnika” cytujemy *aforyzm* dosadnie określający Waszą rolę w drabinie pokoleń ...

*Babcia i Dziadek, to wielofunkcyjne pogotowie rodzinne .*

**autor: Józef Bułatowicz**

oraz fraszki

### **Po pięćdziesiątce**

*Gdy człowiek w lustrze twarz swą bada,  
Częstokroć chciałby krzyknąć: „Biada!”  
Lecz w końcu się odwraca tyłem  
I mówi: - „Nic się nie zmieniłem”.*

### **Miara czasu**

*Któż by wiedział, że czas leci,  
Gdyby nie lustro i – nie wnuki i dzieci.*

**autor: J. i. Sztaudynger**

<Zygflor>



## **Każdy z nas może wnieść wkład we wspólną pracę...**

*Specjalnie dla Czytelników „Przewodnika” wywiad z Anną  
Woźniak-Szymańską – Prezes ZG PZN.*

Zygmunt Florczak: serdecznie witamy na Podkarpaciu, w końcu doczekaliśmy się Pani wizyty w naszym regionie. Czy to jest Pani pierwszy pobyt w tej części kraju?

*- Anna Woźniak-Szymańska: - Tak, po raz pierwszy odwiedzam Rzeszów i ten region. Na ostatnim posiedzeniu Prezydium ZG PZN, gdy były rozpatrywane wnioski o odznaczenia, usłyszałam, że wśród propozycji wymienieni są przewodniczący wielu kół PZN. Zainspirowało mnie to do tego, aby im osobiście podziękować za trud i pracę. Wiem z codziennej praktyki, jak wielkim wysiłkiem jest działalność na rzecz Kół i Okręgów PZN wszystkich tych, którzy się w tę pracę angażują.*

- Uczestnicy dzisiejszej uroczystości mieli okazję poznać, zobaczyć i wysłuchać Pani wystąpienia, ponieważ w końcu zagościła Pani wśród nas.

*- Muszę Panu powiedzieć, że bardzo dużo podróżuję i spotykam się z ludźmi. Do dzisiejszego dnia nie byłam tylko u was, w Poznaniu i w Gorzowie Wielkopolskim. Przez niemal dwa lata odwiedziłam prawie wszystkie nasze placówki: Domy Pomocy Społecznej, Warsztaty Terapii Zajęciowej, Ośrodki Rehabilitacyjne, a także Okręgi i niektóre Koła. Rozmawialiśmy przede wszystkim o problemach nurtujących nasze środowisko: kwestiach finansowych, zaopatrzeniu w sprzęt rehabilitacyjny i pomoce optyczne, ulgach i uprawnieniach należnych osobom dotkniętym niepełnosprawnością wzrokową.*

*- Nasi Czytelnicy mało Panią znają. Korzystając z tego, że się spotykamy, proszę za pośrednictwem naszego pisma zwrócić się do członków Okręgu Podkarpackiego PZN.*

*- Chciałabym przekazać naszym Koleżankom i Kolegom kilka refleksji na temat wspólnej pracy w PZN. Zasadnicze zagadnienie, to różne podziały na „złych” i „dobrych” liderów, kompetentnych i niefrasobliwych pracowników itp. Na bardzo wielu spotkaniach wysłuchuję skarg na temat złej współpracy z Okręgami i braku zainteresowania problematyką związkową pracowników Biura ZG PZN, a także samych władz naczelných Związku. Przyczyną tych nieporozumień jest w naszej organizacji bardzo zły obieg informacji, co skutkuje niewiedzą o staraniach i pracach, które już są podejmowane na rzecz nas wszystkich w najmniejszym Kole w kraju, a potem w Okręgu aż do Zarządu Głównego PZN włącznie.*

*Taka sytuacja powoduje podział środowiska na „my” i „oni”. Mój apel do Państwa, to próba spojrzenia na nasze stowarzyszenie, jak na jedną dobrze zorganizowaną i dopracowywaną przez bardzo wiele lat wielopoziomą strukturę. Jeśli wszyscy, na każdym szczeblu, będziemy realizować nasze podstawowe zadanie statutowe, tj. szeroko pojętą rehabilitację, to uświadomimy sobie, że każdy z nas może wnieść swój wkład we wspólną pracę na rzecz środowiska.*

*- Chciałabym zauważyć, że w „Przewodniku” ukazało się też kilka artykułów na temat jedności, zgody i monolitu naszej organizacji.*

*- Bardzo mnie to cieszy, że również na łamach Waszego pisma dyskutuje się na ten tak ważny temat.*

*A jakimi jeszcze refleksjami chciałaby się Pani Prezes podzielić z naszymi Czytelnikami?*

*- Kolejny temat, który moim zdaniem jest ważny dzisiaj, to nasza aktywność. Chciałabym namówić Państwa, abyście spróbowali wziąć w przyszłym roku udział w wyborach do władz samorządowych. Jestem przekonana, że w środowisku społeczników działających na rzecz osób niepełnosprawnych są tacy, którzy mogliby promować ważne dla Polskiego Związku Niewidomych zadania i własnym przykładem pokazywać, jakie potrzeby mają osoby niewidome i słabowidzące.*

*Im więcej będziemy mieli przedstawicieli we władzach samorządowych, tym większy będzie nasz wpływ na podejmowane decyzje dotyczące naszego środowiska.*

- W naszym Okręgu jest kol. Marian Wrona, który, działając na szczeblu gminy i powiatu, teraz zbiera żniwo swojej pracy.

- *To dobrze, że w Waszym gronie jest tak pozytywny przykład. Mam nadzieję, że przyszłoroczne wybory samorządowe odbędą się jesienią i do tego czasu na pewno będę popularyzowała ideę: niewidomi do samorządów. Proszę również o to Redakcję „Przewodnika”, bo to jest bardzo ważna sprawa dla nas wszystkich. Mamy bardzo duże szanse, aby zaistnieć w samorządach.*

- Podobną radę i propozycję zgłosił nam Wiceprezydent Rzeszowa, Marek Koberski.

- *Cieszę się, że i inni uczulają Was w tej tak ważnej dla naszego środowiska kwestii. W naszej organizacji zrzeszeni są m.in. studenci, lekarze, inżynierowie, nauczyciele i reprezentanci wielu innych zawodów. Naszym - członków PZN - zadaniem jest uświadomienie społeczeństwu wszelkich niedogodności związanych z życiem niepełnosprawnych, które i ich mogą za chwilę dotknąć.*

*Podejmijmy ryzyko wystartowania w wyborach samorządowych, być może uda nam się znaleźć w grupie ludzi obdarzonych mandatem społecznego zaufania, na pewno z tej pracy będziemy mieć ogromną satysfakcję i będziemy mogli przy okazji coś zrobić dla środowiska.*

- Wydaje mi się, że wśród nas też dojrzeva taki pogląd i środowisko jest w znacznej części za zwiększeniem aktywności społecznej naszych liderów w miejscu zamieszkania, czy też na szerszym forum. W tej sprawie jesteśmy zgodni i w podjęciu takiej działalności widzimy szansę dla ludzi z dysfunkcją wzroku.

- *Apeluję do placówek terenowych PZN: jeśli macie jakieś ciekawe pomysły, to piszcie do Zarządu Głównego lub bezpośrednio do mnie. Informujcie nas o ciekawych inicjatywach i pomysłach, a także o Waszych problemach. Wspólnie zastanówmy się nad tym jak je rozwiązać.*

*Kończąc, apeluję do wszystkich: bez względu na to gdzie jesteście w hierarchii związkowej wszyscy czujmy się jej członkami. Twórzmy wspólnotę i miejmy świadomość łączącej nas więzi. Nie bójmy się tego. Podejmijmy wspólnie zbiorowy obowiązek - któremu na imię PZN.*

- Nasz wywiad ukaże się w styczniowym wydaniu miesięcznika.

- *Korzystając zatem z możliwości zwrócenia się do wszystkim członków zrzeszonych w Podkarpackim Okręgu PZN, pragnę z okazji rozpoczynającego się Nowego Roku złożyć Wam najserdeczniejsze życzenia zdrowia, zadowolenia z życia oraz wszelkiej pomyślności. Niech zbliżający się*

*czas będzie dla nas wszystkim okresem, w którym spełnią się nasze osobiste, jak też związkowe pragnienia i oczekiwania.*

- Dziękuję za życzenia, rozmowę i poświęcenie mi kilkunastu minut. W rewanżu pragnę, w imieniu Okręgu i Redakcji, złożyć Pani życzenia Wesołych Świąt Bożego Narodzenia oraz Szczęśliwego Nowego Roku obfitującego w Pani życiu w tylko pozytywne i miłe zdarzenia. Dziękuję za rozmowę.

<Zygflor>

rozmowę przeprowadzono w dniu 18 listopada 2005r.

## ***Oni tworzyli Podkarpacki PZN***

*Wśród nas żyją ludzie – legendy, którzy tworzyli rzeszowski ruch niewidomych. Są żywą historią tego trudnego czasu odbudowy kraju ze zniszczeń wojennych i budowy nowego ładu – w tym ruchu niewidomych i słabowidzących, który po II wojnie światowej stał się zorganizowanym stowarzyszeniem obejmującym cały kraj. Może warto za pośrednictwem „Przewodnika” zwrócić się do żyjących animatorów tamtych dni, aby opowiedzieli o tym trudnym czasie, o budowie struktur PZN na Podkarpaciu?*

*Może warto rozpocząć cykl o nazwie: „**Oni tworzyli podkarpacki PZN**” i w nim zaprezentować ludzi zasłużonych w organizowaniu naszego stowarzyszenia w naszym regionie? Redakcja oczekuje na reakcję związaną z tym pomysłem.*

*W dzisiejszym odcinku (oby zainicjował cykl) twórca i organizator naszej struktury w najbardziej wysuniętym na południe i wschód regionie Polski tj. w powiecie leskim i ustrzyckim – założyciel Koła PZN w Lesku:*

**Eugeniusz Dydek**

**Zygflor: kiedy i w jakich okolicznościach zetknął się Pan z PZN?**

Eugeniusz Dydek: do organizacji wstąpiłem w 1963 roku, gdy zacząłem mieć dotkliwe kłopoty ze wzrokiem. Stało się to, gdy po jakimś czasie po zauważeniu kłopotów z widzeniem dowiedziałem się, że istnieje takie stowarzyszenie niewidomych w Sanoku. Udałem się tam i w 1963 roku zostałem członkiem tej organizacji. Wówczas sanockie Koło PZN swoim działaniem obejmowało trzy powiaty, tj. sanocki, leski i ustrzycki. W chwili mojego wstąpienia do stowarzyszenia Koło liczyło około 40 członków. Wówczas siedzibą Okręgu PZN było miasto Przemyśl, które dla ludzi z niepełnosprawnością wzroku w tamten czas było Mekką, gdyż zawiązała się



tam Spółdzielnia Niewidomych, która dawała pracę w obiekcie Spółdzielni, jak też ogrom pracy nakładczej inwalidom wzroku w terenie.

**- jak wyglądała Pana praca i zaangażowanie w sprawę niewidomych podczas tzw. sanockiego okresu Pańskiej działalności na rzecz środowiska?**

- po kilku latach wszedłem w skład Zarządu Koła. Wszyscy członkowie Zarządu mieli pod swoją opieką określony teren. Mnie oczywiście przypadł pod opiekę powiat leski i ustrzycki. Około 1969 roku „na moim terenie” miałem około 50 osób, co stanowiło połowę stanu osobowego Koła PZN w Sanoku. Wówczas przewodniczącym Koła był kol. Pastuszek. Podczas jednego z zebrań sprawozdawczo-wyborczych zaproponowałem, aby ludziom zamieszkującym moje powiaty pozwolono się odłączyć, a tym samym zaakceptować powstanie Koła PZN w Lesku. Wtedy nic nie wyszło z mojego pomysłu, wówczas siedziba Okręgu była w Przemyślu i mój wniosek nie znalazł uznania u ówczesnych związkowych władz.

**- miał Pan do obsługi obszerny teren i kłopoty z własnym wzrokiem i przemieszczaniem się. Kto pomagał pełniąc rolę przewodnika i wykonywał niezbędne notatki?**

- wówczas pomagały mi nastoletnie córki, które jeździły ze mną po najdalszych gminach, do najdalszych wsi i przysiółków. Lubiłem pomagać ludziom. Często o niewidomych ludziach dowiadywałem się od sołtysów, pracowników gmin i pracowników Prezydiów Powiatowych Rad Narodowych. I szedłem z córką w pogodę i niepogodę odwiedzić tych ludzi mieszkających gdzieś w odległych zakątkach. Jeśli była ładna pogoda, to córki szły chętnie, gorzej było, gdy była paskuda, mokro i dotkliwie dokuczał wiatr. Wówczas cały czas chodziły mi po głowie myśli jak to odłączyć się od sanockiego Koła.

**- i kiedy to się w końcu stało?**

- do zrealizowania moich planów doszło wiosną 1974 roku, gdy siedzibę Okręgu Przeniesiono do Rzeszowa. Już podczas zebrania sprawozdawczo-wyborczego Koła PZN w Sanoku jesienią 1973 roku złożyłem taki wniosek motywując go potężnymi odległościami, które musi pokonać niewidomy mieszkający w leskim lub ustrzyckim powiecie, który pragnie coś załatwić w siedzibie Koła w Sanoku. Wówczas przewodniczący Pastuszek nie wyraził zgody na podział, bo wtedy ze mną odeszłaby połowa stanu osobowego Koła.

Zamiar powiódł się – jak wspominałem - wiosną 1974 roku, gdy siedzibę Okręgu przeniesiono do Rzeszowa. Przewodniczącym Okręgu został Henryk Litwin, zaś kierownikiem Biura przybyły z kieleckiego Eugeniusz Gilewski. To dzięki nim udało mi się mój zamiar zrealizować. Po powołaniu Koła PZN w Lesku nadal drenowałem teren, wynajdywałem niewidomych i niedowidzących, którzy podejmowali pracę w Spółdzielni Niewidomych, dzieci kierowałem do Specjalistycznych szkół lub na naukę masażu. Udało mi



się pomóc kilku chłopcom, którzy trafili do Krakowa i Lasek. Starszym ludziom załatwiałem zapomogi. Wówczas siedziba Koła była obok Prezydium, więc miałem trochę znajomości – a tym samym siłę przebicia - , więc słuchali mnie.

**- działał Pan na bardzo trudnym terenie. Jest to górzysty i bardzo rozległy obszar, na którym wszędzie jest daleko.**

- teraz jest inaczej, wszędzie są drogi wszędzie dojedzie. Kiedy zaczynałem swoją działalność, to były tylko dwa główne trakty i tyle. Dopiero właśnie w latach siedemdziesiątych zaczęto budować całą sieć, z której korzystamy dzisiaj. Odległości faktycznie wszędzie są wielkie. W tamten czas – gdy w Gminie lub PRN dowiadywałem się o ludziach niewidomych - , to w niedzielę jechałem do takiej osoby i proponowałem jej wstąpienie do PZN.

**- czy zawsze się udawało?**

- zawsze, bo przy okazji załatwiałem im pracę i opuszczali swoje przysiółki i wsie. Dużo odnalezionych przeze mnie ludzi – wówczas młodych – mieszka dzisiaj w Przemyślu, gdzie osiedli na stałe i mają tam swoje rodziny, domy. Mam tam bardzo dużo znajomych, którzy dowiadując się, że jadę do ich miasta zapraszają mnie do siebie. Za to mam żal do władz państwa, które rządziły krajem po 1989 roku - po tzw. transformacji ustrojowej. Wszystkie rządy III RP zapomniały o nas, a nasze sprawy puściły na żywioł, puściły w nurt tzw. wolnego rynku. Przecież niewidomy nie może konkurować na wolnym rynku z pełnosprawnym, który produkuje podobny asortyment. Dawniej ludzie niewidomi byli dowartościowani, coś zarobili, coś wnosili do domowej kasy. Pewne wyroby i usługi były zastrzeżone dla naszego środowiska, dlatego mam żal do wszystkich rządów po 1989 roku za to, że zagubiły i zlekceważyły sprawy ludzi niewidomych.

**- powracając do roku powołania Koła PZN w Lesku, to możemy je datować na rok 1974?**

- tak, od 1974 roku i prowadziłem je przez 30 lat i zapewne kierowałbym nim dalej, gdyby nie problemy zdrowotne.

**- obserwując Pana od 6 lat pomyślałem sobie nieraz – sam zaczynając miewać kłopoty z chodzeniem -, że Pan pracując w tak trudnym geograficznie środowisku przemieszczając się pieszo dopomógł sobie zużyć swoje zdrowie, zniszczył stawy, przesilił serce.**

- być może tak. Kupę czasu przepracowałem, a różnie bywało. Nigdy nie chciałem odstawać od innych. Miałem ambicję, aby być w swojej pracy jednym z pierwszych, być w czołówce Okręgu, nie chciałem być maruderem. Ludzie mieli do mnie zaufanie. Ostatnio już nie mogłem, bowiem zdrowie nie pozwoliło. Miałem operację serca, wstawiono mi by basy, przeszedłem operację biodra i w końcu musiałem pomyśleć o swoim zdrowiu.

**- ale serce i myśli ...**

- nadal pozostają przy leskim Kole PZN. W końcu to moje „dziecko”, moje podwórko, o którym nadal myślę i dobrze mu życzę. To co z nim przeżyłem, to długa historia. Np. 6 razy przenosiłem lokal i tym samym siedzibę Koła. Najlepiej jest ją mieć w centrum miasta.

**- czy ma Pan jakieś szczególne wspomnienie?**

- związane jest ze stanem wojennym, gdy Naczelnik Gminy nie chciał wysłuchać moich racji i przydzielić mi lokal w Ratuszu. Wiedziałem, że jest wolny, ale nie chciano mi go przydzielić. Poszedłem do komisarza wojskowego, którego poprosiłem o interwencję. Otrzymałem to pomieszczenie i bylibyśmy zapewne w nim nadal, gdyby nie remont tego budynku. Musieliśmy się po kilku latach wyprowadzić w inne miejsce.

**- w zasadzie działacie na terytorium tylko tych dwóch powiatów?**

- tak, ale był taki moment, że w wyniku reorganizacji administracyjnej państwa dwie gminy sanockie Zagórz i Tarnawa - tj niewidomi zamieszkujący je – zapragnęli należeć do nas i byli u nas zrzeszeni. Poza tym krótkim „incydentem” obszar Koła PZN Lesko, to terytorium powiatu leskiego i ustrzyckiego. Możemy poszczycić się tym, że z niektórych zakątków chcąc dostać się do siedziby Koła trzeba pokonać niejednokrotnie 50 – 60 km .

**- kończąc serdecznie dziękuję za rozmowę i proszę przyjąć wyrazy uznania, szacunku i podziwu za włożoną przez dziesięciolecia na rzecz środowiska pracę i poświęcenie oraz za to co Pan dokonał i pozostawił po sobie. Śmiem twierdzić, że jest Pan jedną z nielicznych „chodzących historii PZN” z naszego regionu i do tego najwiarygodniejszą - , bo sam Pan to zainicjował, dokonał i pozostawił do kontynuacji swoim następcom baczenie przyglądając „jak sobie z tym dziedzictwem poczynają”. Życzę wielu lat życia w dobrym zdrowiu, samopoczuciu i przekonaniu, że warto było tak, a nie inaczej przejść przez życie.**

- dziękuję za przybycie, rozmowę i zainteresowanie się moją osobą.

<Zygflor>, Lesko 2005-11-16

## **Godna polecenia taktyka**

Koniec roku, to najlepszy czas na podsumowanie kończącej się działalności jak też jest to najlepszy moment do opracowania dalekosiężnych planów związanych z naszą działalnością na najbliższy okres. Będąc przypadkowym świadkiem tak szczególnego zebrania Zarządu Koła PZN w Rzeszowie relację z jego obrad należałoby podzielić na dwie części.

W pierwszej Ewa Kuźniar – przewodnicząca Koła - omówiła sposób pozyskiwania środków od instytucji współpracujących z organizacjami pozarządowymi. Należy nadmienić, że Koło PZN w Rzeszowie należy do grupy najbardziej aktywnych ogniw PZN na Podkarpaciu - i jak wyliczył Eugeniusz Gilewski -, to średnio co dwa tygodnie w lokalu tego Koła odbywa się jakieś okolicznościowe spotkanie, albo organizowana jest jakaś impreza lub wyjazd.

Chcąc podołać tym wyzwaniom piszą wnioski do MOPS i uczestniczą w konkursach o pozyskanie środków pieniężnych z Urzędu Miasta i Gmin. Z funduszy stworzonych na przeciwdziałanie alkoholizmowi uzyskali pieniądze na pobyt w Horyńcu i Zwierzyniu połączony z rozegranie tam turnieju warcabowego. W listopadzie ze środków pozyskanych z PFRON - z funduszy przeznaczonych na sport i rekreację - wybrali się do Krynicy, gdzie przebywając przez 3 dni rozegrali tam turniej warcabowy o Mistrzostwo Koła PZN w Rzeszowie.

O wsparcie statutowej działalności występują również do zakładów pracy. Efektem tej akcji była kwota 3000zł, którą na konto Koła na w/w działalność przekazał Dyrektor WSK Rzeszów Edward Strzępek. Powyższa suma posłużyła do ufundowania paczek obłożnie chorym członkom, które wręczono im wraz z produktami pozyskanymi z Podkarpackiego Banku Żywności.

Druga część zebrania była dla mnie odkrywczą i nowatorską. Zapytacie: dlaczego? Koło PZN działa na terenie Miasta Rzeszowa jak też na obszarze przylegającym do niego 14 gmin . Z relacji członków Zarządu Koła wynika, że obszar tego terytorium – na którym działają – jakby podzielili pomiędzy siebie i „drenują go”. I tak pisanie wniosków do urzędów, to domena Stasi Mikuszewskiej i Ewy Kuźniar. Oprócz tego każdy członek Zarządu Koła pojedynczo lub z towarzyszącą mu osobą robi w swojej gminie i jej najbliższym sąsiedztwie rozpoznanie odnośnie możliwości pozyskania sponsorów. Na przykład Tadeusz Nowak wraz z żoną Anią często odwiedzają „swoich darczyńców” prosząc o wsparcie statutowej działalności organizacji. Szczególnie są wdzięczni i zobowiązani właścicielowi Cukierni „Izabela” – Panu Szczęchowi - , który nigdy im nie odmawia. Podobnie ciepło wspominają Piotra i Monikę Krocze z Przybyszówki. Dodatkowo wraz z Ewą Kuźniar kol. Ania Kowal „kwestuje” w Cukierni Pana Bulandy. Razem odwiedzają małżeństwo Małgorzaty i Jerzego Środów, którzy często ulegają ich namowom. W superlatywach wyrażają się o Cukierni „Jędrus” Pana Piotra Krocza ze Świlczy.

Pan Eugeniusz Drozd swoją „kuratela” otoczył Zakłady Mięsne „Eko-Smak” w Górnem, PHPU „Małopolska”, Masarnię w Sokołowie. Z jego relacji wynika, że wdzięczny jest Markowi Mizynowi za wykonanie zadaszenia nad wejściowymi drzwiami do siedziby Koła. W dalszej relacji słowa wdzięczności kierował pod adresem Elżbiety i Macieja Szmyd zajmujących się „Wypiekami i sprzedażą ciastek”. Jeszcze wymienił nazwiska

Mieczysława Miazgi, Eugeniusza Bernard, Kazimierza i Józefa Smolak, rodzinę Jodłowskich. Zapewne na pewno z każdym z tych wymienionych nazwisk ukryte są konkretne dary, pomoc lub innego typu wsparcie okazane pod różnymi postaciami.

Kończąca to szczególne posiedzenie Zarządu Koła PZN w Rzeszowie – Ewa Kuźniar - z mocą podkreśliła, że **bardzo, bardzo** – i jeszcze raz – **bardzo** – wraz z całym aktywem Koła – **jest wdzięczna za otrzymaną pomoc**. Podkreśliła, że **gdyby nie sponsorzy** – czyli ludzie rozumiejący sytuację i potrzeby środowiska - , **to nie udałoby się przeprowadzić wielu imprez lub wspomóc potrzebujących**. Dlatego też dziękując za dobre, wrażliwe i szczodre serce sponsorom jeszcze raz nakazała podkreślić wdzięczność - reprezentowanego przez nią - środowiska.

Cóż, z każdego spotkania warto i należy wyciągać jakieś wnioski. Warto zastanowić się nad praktykowanymi metodami pracy i sposobami pozyskiwania sponsorów dla środowiska reprezentowanego przez Zarząd Koła PZN w Rzeszowie.

Przemyślcie to, bo na pewno warto skorzystać z wypróbowanych już gdzieś metod przynoszących oczekiwane efekty i środki tak potrzebne do prawidłowej pracy każdej organizacji.

<Zygflor>

*P.s.*

**Zarząd Koła PZN w Rzeszowie pragnie na łamach „Przewodnika” wyrazić szczególne podziękowanie Ewie Bednarczyk oraz Zarządowi Koła PZN w Jarosławiu za wielką gościnność i godne przyjęcie w dniu 06. 10. br. w wynajętym lokalu gastronomicznym - w trakcie obchodzonego w tym mieście Dnia Białej Laski - pątników z Koła PZN w Rzeszowie powracających - w porze uroczystości - z Kalwarii Paclawskiej. „Zaprosili nas do stołu i godnie nas przyjęli”- powiedziała Przewodnicząca Koła.**

*W imieniu wszystkich uczestników tego wspaniałego pamiętnego przyjęcia w w/w Kole najserdeczniejsze podziękowanie składa: Przewodnicząca Koła PZN w Rzeszowie Ewa Kuźniar.*

## *Witryna poetycka*

*Styczniowym wydaniem „Przewodnika” rozpoczynamy drugi rok edycji naszego pisma, a w jego ramach kolejny sezon publikacji wierszowanych utworów naszych poetów. Tak zwane wyczucie nakazuje mi jego inaugurację od publikacji utworów naszej Mistrzyni – **Reginy Schönborn**. Niech ich*

*lektura i rozważane przesłanie będzie dla naszych literatów bodźcem do ich uwrażliwienia, natchnienia w uprawianiu trudnej sztuki poetyckiej.*

*Posiłkując się zwrotem poetki: **bądźcie bardziej wrażliwi na piękno szalejące wokół, mocniej przeżywajcie i kochajcie, a potem przekażcie nam to w swych wierszach ...***

### **Przybądź natchnienie**

*Przybądź natchnienie.  
Tam, w twojej krainie  
tysiące nowych myśli woła –  
a we mnie pustka  
i pustka dookoła ...  
Lecz, gdy me serce się rozśpiewa,  
to słowo słowa nie dogoni.  
Wypuszczę ptaki – wiersze.  
Polecą z mojej dłoni.*

**autor: Regina Schönborn**

### **Wrażliwość**

*Mam  
zbyt wrażliwe serce,  
które więcej widzieć,  
bardziej kochać pozwala.  
Muszę wciąż pisać wiersze,  
pięknym się zdaje.  
Inne są gwiazdy  
i kwiaty inne, i człowiek  
by znaleźć ujście  
dla snów i marzeń,  
bo patrzeć trzeba  
przez pryzmat miłości  
a wtedy wszystko  
lepszym się staje...*

**autor: Regina Schönborn**

*kocham moje wiersze nie napisane,  
owiane jeszcze czasu tajemnicą.  
Drzemią cichutko, bardzo zatroskane –  
czy je swą myślą przelotną pochwycę?  
O tak ! Pochwycę kiedyś je na pewno,  
ulożę w strofy nigdy nie skończone  
i tak przestaną już krążyć nade mną,  
staną się dziełem życia dokonanym.*

**autor: Regina Schönborn**

***To był naprawdę dobry rok!***

O kończącym się roku rozmowa z **Małgorzatą Musiałek** – dyrektor Okręgu Podkarpackiego PZN.

**- Zygflor: Jak mogłabyś – patrząc z perspektywy każdego miesiąca – ocenić dla naszego środowiska kończący się rok?**

*- Małgorzata Musiałek: Pamiętasz, jak początkiem roku w Horyńcu –Zdroju mieliśmy wyjazdowe plenum. To podczas tych obrad mówiliśmy o bogatych planach na wówczas rozpoczynający się rok. Dzisiaj możemy powiedzieć, że prawie wszystko zostało wykonane i zrealizowane – z wyjątkiem konkursu czytania brajla. Ten rok był bardzo obfity w szkolenia i wyjazdy. Pokróćce przypomnę, że kilkakrotnie gościliśmy na Słowacji, gdzie wspólnie szkoliliśmy się i wymienialiśmy doświadczenia z naszymi sąsiadami „zza miedzy”. Te wyjazdy były połączeniem przyjemnego z pożytecznym, przy okazji będąc dla ich uczestników niepowtarzalną przygodą.*

*W kwietniu wspólnie z salonem komputerowym firmy „Quatro Computers” i przy współpracy z firmą „Harpo” z Poznania w Sali Kolumnowej Urzędu Wojewódzkiego zorganizowaliśmy pokaz komputerów oraz specjalistycznego oprogramowania dla naszych członków, którzy byli zainteresowani nabyciem tego specjalistycznego sprzętu w ramach programu „Komputer dla Homera”.*

*Kolejnym zrealizowanym zamierzeniem był zorganizowany w miesiącu lipcu pięciodniowy rajd dla młodzieży, który udał się nam jako organizatorom jak też – jak słyszałam - jego uczestnikom. Wszyscy byli z niego bardzo zadowoleni.*

*Początkiem sierpnia odbyły się w Horyńcu – Zdroju sześciodniowe Warsztaty Muzyczne. Wzięło w nich udział 50 uczestników. Na zakończenie kursu mieli okazję wystąpić dla lokalnej społeczności w zabytkowym Pałacu Ponińskich.*

*Następne zrealizowane zadanie, to „Kurs orientacji przestrzennej”, który przeprowadziliśmy w Krynicy w miesiącu wrześniu. Dzięki środkom pozyskanym na ten cel mogliśmy przeszkolić 24 osoby niewidome i niedowidzące w trudnej sztuce posługiwania się białą laską i nie tylko oraz przeprowadzić podstawowy kurs nauki brajla dla nowoprzyjętych 12 osób, które wyraziły zainteresowanie nauką tego pisma. Jego podstaw uczył nasz kolega Eugeniusz Gilewski. Ta inicjatywa Okręgu spotkała się z dużym odzewem i zainteresowaniem środowiska. Otrzymaliśmy wiele telefonów z prośbą o kontynuację tego przedsięwzięcia.*

*W miesiącu października zostało zorganizowane trzydniowe szkolenie dla nowoociemiałych członków PZN oraz ich przewodników. Podczas tego spotkania opiekunowie uzyskali cenne wskazówki jak postępować z osobą nowoociemiałą by jej pomóc a nie zaszkodzić . Natomiast osoby nowoociemiałe stawiały samodzielne kroki z białą laską a nie z przewodnikiem. Nie sposób nie wspomnieć o uzyskanej pomocy z Banku Żywności. W minionym roku otrzymaliśmy około 25 ton produktów, które*

*następnie zostały przekazane osobom najmniej uposażonym. Mamy nadzieję, że w roku 2006 również skorzystamy z tego dobrodziejstwa.*

*18 listopada obchodziliśmy Okręgowy Dzień Białej Laski, który artystycznie uświetnili uczestnicy Warsztatów Muzycznych z Horyńca Zdroju.*

**- Co powiesz o reaktywowaniu – lub powstaniu od nowa – Sekcji Młodych przy naszym okręgu PZN?**

*- Wrażenia mam różne, bo z młodzieżą jest różnie. Podczas Rajdu rzuciłyśmy im ten temat do przemyślenia. Myślę, że trudno mi jest powiedzieć, że zawiedli. Uczą się, są poza domem i w ciągu roku ich przy nas nie ma, ale dzwonią do nas i kontaktują się z nami. Postanowiłyśmy z Alą, że jeśli pozostanie trochę środków, to na feriach zimowych skrzyknjemy ich i gdzieś na kilka dni wspólnie wyjedziemy – choćby do Horyńca. Z czasem na pewno będą odczuwali taką potrzebę kontaktu i spotykania się we wspólnym gronie. Liczę na to, że to jakoś oddolnie „wykryształizuje się” i będzie „OK”.*

**- Noszę się z pomysłem wyodrębnienia w „Przewodniku” strony, która byłby tylko do dyspozycji Dyrektorki Okręgu PZN. Co o tym pomysle sądzisz?**

*- Uważam, że jest to bardzo dobry pomysł. Każdego miesiąca wydawane są jakieś komunikaty i nie cierpiące zwłoki wiadomości, które jak najszybciej powinny być zrealizowane w terenie. Uważam, że w każdym numerze byłyby do przekazania 2 - 3 informacje, które i w ten sposób też byłyby nagłaśniane.*

**- Dobrze się stało, że powstała nasza strona internetowa omawiająca nasze problemy, obawy i oczekiwania na tym nośniku informacji.**

*- W tym momencie składam ukłony p. Paluchowi, który podjął się tego dzieła. Wiem, że witryna została zauważona, bardzo się podoba i z tego powodu miałam okazję zebrać kilka pochlebnych opinii i gratulacji.*

**- Jak w tej chwili przedstawia się współpraca z Radiem Rzeszów?**

*- Ubolewam, że urwały się kontakty z red. Ireną Markowicz, ponieważ ludzie zdążyli się już przyzwyczaić do pory nadawania jej audycji i dnia emisji. W to miejsce nawiązałyśmy współpracę z red. Wójcikiem, którego audycje są emitowane na ogólnopolskich pasmach PR. Myślę, że ta współpraca się rozwinie i będziemy mieli obopólną satysfakcję z naszych kontaktów.*

**- Wreszcie doczekaliśmy się w naszym regionie wizyty Anny Woźniak – Szymańskiej - Prezes ZG PZN.**

*- Cieszymy się z Jej pobytu wśród nas, a jeszcze bardziej cieszymy się z faktu, że z tego pobytu był zadowolony nasz gość. Przypomnę, że Pani Prezes przebywała wśród nas 18 listopada. Przybyli działacze na obchody DBL mogli z naszym gościem swobodnie rozmawiać, wymieniać poglądy, porozmawiać o obawach gdzieś w nas drzemiących i oczekujących rozwiązania. Podkarpackie oczekiwało tej wizyty i – godne osobie – wykazało odpowiedniej rangi Jej zainteresowanie. Podejrzewam, że rzeszą rozmówców oraz ilością kontaktów z ludźmi Pani Prezes powinna być usatysfakcjonowana.*



- W kilkanaście minut omówiliśmy kończący się rok i kulminacyjne punkty, które podczas mijającego czasu w naszym środowisku zaistniały. Kończąc naszą rozmowę pragnę Cię namówić o skierowanie kilku zdań do całego stanu osobowego Okręgu Podkarpackiego PZN.

- Dziękuję za przypomnienie. Korzystając z tej okazji pragnę za pośrednictwem łamów naszego „Przewodnika” zwrócić się do wszystkich naszych członków zamieszkujących nasz region z najserdeczniejszymi życzeniami zdrowia, zadowolenia z życia oraz wszelkie pomyślności w nadchodzącym Nowym Roku. Niech zbliżający się czas nie będzie gorszy od kończącego się roku, lecz przeciwnie niech będzie nadal okresem krzepnięcia naszych struktur. Uczciwie należy podkreślić, że to w Kołach PZN realizowana jest lwią cześć naszej pracy i wysiłków na niwie rehabilitacji i szkoleń, którymi są objęci nowoprzyjęci do naszej organizacji. To współdziałając z Wami realizujemy nasze statutowe zadania. Dlatego też nam wszystkim jeszcze raz składam życzenia zdrowia, zadowolenia z życia oraz zapału do wspólnej pracy na rzecz ludzi cierpiących z powodu utraty lub dotkliwego ograniczenia wzroku. Kończący się rok naprawdę był dobrym okresem dla całej naszej organizacji. Zaświadczały o tym choćby Twoje relacje publikowane na łamach „Przewodnika”. Oby ta passa trwała nadal i tego wszystkiego nam wszystkim należy życzyć na najbliższe dwanaście miesięcy i w perspektywie na dalsze lata.

- Serdecznie dziękuję za rozmowę. W rewanżu również -Tobie jak też koleżankom z Biura Okręgu – składam na Nowy Rok o podobnej treści i zabarwieniu życzenia.

<Zygflor, Rzeszów 2005-12-07>

## ***Serwis sportowy*** ***- aktualności sportowe Okręgu Podkarpackiego*** ***PZN –***

W tym wydaniu „Przewodnika” **Stanisław Mazur** przedstawia Czytelnikom naszego miesięcznika dwie indywidualności uprawiające grę w warcaby, a wywodzące się z naszego środowiska. Są to: Iwona Flak z Jarosławia oraz Jan Skuła z Opola.

Nasz korespondent nowym Mistrzom Polski zadał jedno pytanie: „*proszę w kilku zdaniach opowiedzieć o swoich początkach gry w warcaby, o planach i marzeniach związanych z przyszłością*”.

Na to pytanie **Mistrzyni Polski Niepełnosprawnych na 2005 rok w warcabach 1000-polowych - Iwona Flak** – odpowiedziała:

*Moje pierwsze rozgrywki w warcaby zaczęłam będąc w szkole w Krakowie. W 2001r. w Kole PZN w Jarosławiu zostałam poinformowana o istnieniu Przemyskiego Klubu Sportu i Rekreacji Niewidomych i Słabo widzących „PODKARPACIE”. Klub zrzesza osoby niepełnosprawne z terenu woj. podkarpackiego prowadząc zajęcia w sekcji warcabowej. Dwa razy w tygodniu dojeżdżam do Przemyśla na szkolenia, w domu codziennie również przeznaczam ok. 2 godziny codziennie na analizowanie zadań warcabowych na komputerze. Zajęcia w klubie prowadzi Mistrz Polski z 1998r. – instruktor sportu w warcabach – Stanisław Mazur.*

*W tej dyscyplinie sportu mam osiągnięcia indywidualne jak też drużynowe. Czterokrotnie zdobyłam tytuł Mistrzyni Polski, pięciokrotnie z drużyną przemyskiego klubu na drużynowych Mistrzostwach Polski stawaliśmy na najwyższym podium.*

*Uczestniczyłam również w turniejach warcabowych rangi międzynarodowej i kończyłam je również z dobrymi wynikami.*

*Za zajęcie czołowych miejsc w turniejach i mistrzostwach otrzymuję medale, puchary oraz drobne upominki, które dodatkowo mobilizują mnie do dalszej pracy. Sama możliwość brania udziału w turniejach - i udział w rywalizacji sportowej – jest nagrodą i wyróżnieniem. W tym roku ukończyłam kurs instruktora warcabowego i prowadzę zajęcia w Szkole Podstawowej w Pruchniku, gdzie staram się przekazać swoją wiedzę i umiejętności dzieciom i młodzieży. Mam nadzieję, że uda mi się wyszkolić swojego następcę.*

*Moje najbliższe plany, to: dalsze treningi umożliwiające podwyższanie kwalifikacji w tej dyscyplinie sportu oraz zakwalifikowanie się do udziału w Mistrzostwach Europy w kategorii kobiet.*

**Tyle Iwona. Zaś na to same pytanie aktualny Mistrz Polski Niepełnosprawnych w warcabach 100-polowych na 2005r. - Jan Skuła – odpowiedział:**

*W wieku sześciu lat nauczyłem się tej gry od rodziców, którzy w długie zimowe wieczory grali sobie w warcaby. Po dwóch latach – kiedy zacząłem wygrywać z rodzicami oraz znajomymi – zaprzestałem grać. W 1979 roku wyczytałem informacje w prasie w wiadomościach sportowych, że warcaby są dyscypliną sportu i że rozgrywane są indywidualne oraz drużynowe Mistrzostwa Polski, Europy i Świata. Ucieszyłem się tą informacją i pomyślałem, że mogę stać się zawodnikiem i że będę mógł reprezentować swoje miasto - a może kiedyś w przyszłości – nasz kraj. I tak zacząłem szukać fachowej literatury, rozpocząłem poważne treningi. Sport ten nie wymaga specjalnych nakładów finansowych. Wystarczą czasopisma, książki i sprzęt warcabowy, który jest bardzo tani. Kiedy zaprenumerowałem miesięcznik w języku rosyjskim dla zawodników, to bardzo zafascynowali mnie trenerzy, którzy tam komentowali partie, którzy występowali w różnych międzynarodowych mistrzostwach. Marzyłem, że może kiedyś zobaczę ich*

*osobiście. To pragnienie uległo urzeczywistnieniu. Po wielu latach treningów indywidualnych – bo w tamtym czasie nie było jeszcze trenerów – mogłem reprezentować nie tylko moje miasto, ale i kraj. Uczestniczyłem w turniejach organizowanych w byłym Związku Radzieckim w Moskwie, Mińsku, Jarosławiu oraz w Pradze. Brałem również udział w Mistrzostwach Świata w Holandii i nie tylko mogłem poznać tam tych zawodników - których wcześniej oglądałem w miesięczniku warcabowym - , ale osobiście z nimi mogłem nawet wygrać , a z niektórymi zremisować.*

*Przykład ten pokazuje, że każdy – kto poprzez swoje zaangażowanie i treningi może osiągnąć wysoki poziom w grze – może mieć nie tylko satysfakcję z zajęcia czołowych miejsc, ale także okazję zwiedzić wiele krajów, zobaczyć wiele pięknych zabytków, których nie zobaczyłby nie będąc zawodnikiem warcabowym.*

*Na zakończenie Mistrz powiedział: Serdecznie pozdrawiam wszystkich miłośników warcabów, wszystkich, którzy grają w warcaby zawodniczo i dla przyjemności. Pozdrawiam tych, którzy jeszcze nie uprawiają tego sportu - a chcieliby - zachęcam, aby rozpoczęli przygodę z warcabami. Dyscyplina ta nie wymaga specjalnych predyspozycji, może ją uprawiać każdy. Najlepszym dowodem tego jestem ja, który urodziłem się z poważnymi schorzeniami wzroku.*

Tyle powiedzieli autorowi korespondencji Nowi Mistrzowie Polski, którym serdecznie gratulujemy sukcesu. Szczególnie cieszy nasze środowisko fakt wspaniałej passy naszej rodaczki - kol. **Iwony Flak** -, która reprezentując nasz Okręg PZN corocznie systematycznie i regularnie coś dorzuca do swojej kolekcji. Redakcja serdecznie gratuluje zdobytych laurów w rywalizacji krajowej i życzy osiągnięcia jak najlepszych wyników we współzawodnictwie w skali międzynarodowej.

korespondencję przygotował:  
Stanisław Mazur

**/były Mistrz Polski w warcabach 100-polowych z 1998r./**

